Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 3. POZNAŃ dnia 17. STYCZNIA. **1842.**

Literatura zagraniczna.

La Bible de la Liberté par l'Abbé Constant.

Paris 1841.

(Ciąg dalszy.)

Wyprowadzając w końcu rozdziału o wolności, przyczynę złego z idei samowładzców świata (qui dévorent le peuple vivant et croyent qu'il ne criera pas) mówi autor w wyrazach pięknych których jednak nam tu nie wolno powtórzyć, jak złe od nich, a dobro od wolności będącéj dzieckiem Boga, wypływa; jak te dwie ideje złego i dobrego z sobą się ścierają, i jak wolność, jako boska jednak zwycięstwo odnieść musi, i to nie za długo. Prawdziwie w duchu Chrystusa jest następny rozdział o modlitwie, modlitwie która jest przelaniem się duszy w miłość i mądrość wieczną, spojrzeniem w ducha prawdy i wzniesieniem serca ku doskonałości i pięknu najwyższemu.

„Jest to uśmiech dziecięcia do matki, są to słowa kochanka całującego swę oblubienicę".

„Jest to słodka radość duszy czującéj, gdy w miłości jakoby morzu rozpływa się."

„Smutek małżonki w niebytności ukochanego jéj męża.

„Westchnieniem wychodzcy, myślącego o swéj ojczyznie".

„Myślą biednego, pracującego na wyżywienie żony i dzieci."

„Gdyż ten który pracuje modli się. Bóg to po wiedział ustami ludu. Cierpienia zaś codzienne ludu, są wielką i ciągłą pracą, słyszy też Bóg skargi ludu a modlitwa jego, przybliża dzień sprawiedliwości. A jakże ciemiężyciele jego mogą mieć nadzieję jeszcze że zostaną bez kary, kiedy tyle modłów wznosi się przed tron Boga tak co dzień i w nocy, a wszystkie wołają sprawiedliwości."

„I dla tego modlić się nie przestańmy, lecz nie módlmy się jak Faryzeusze i hyprokryci, którzy sądzą, że łaskę nieba przez nieskończoną liczbę słów uzyskać mogą."

„My, modlmy się z głębi serca naszego, w milczeniu, i wznieśmy ku Ojcu, którego nie znamy, oko nasze z ufnością i miłością."

„Znośmy z mocą i ufnością przypadającą obecnie na nas mękę w życiu, a każde uderzenie serc naszych będzie słowem modlitwy."

„Nie potrzebujemy opowiadać Bogu, czego nam potrzeba, bo on przecie wie najlepiéj czego nam nie dostaje. Płacząc ofiarujmy mu łzy nasze, ciesząc się, prześlijmy mu nasz uśmiech."

„Nasza modlitwa będzie doskonałą, gdy modlić się będziemy nie wiedząc o tem, że się modlimy, bo ten który się modli, w pewnych godzinach i stósuje się do przepisów w modlitwie, podobien jest do zegara bijącego w ówczas gdy się koło obróci, ale który nie jest w stanie zliczyć godzinę, którą ogłasza."

„Dopóki ogień się pali, dym wznosi się ku obłokom, tak też dopóki w duszy życie, modlitwa wznosi się do Boga."

„Modlitwy nie usłyszy ucho, bo ona jest milczeniem przenikającém tylko serce. Błogie łzy zwilżają w ówczas powieki nasze; westchnienia ulatują, jak woń kadzidła, a każdy czuje się przejętym, nieskończoną miłością, dla tego wszystkiego co jest *pięknem, prawdą i sprawiedliwem.*"

„I życie staje się nowem życiem; śmierci obawa znikła w ówczas, bo modlitwa jest jądrem w życiu wiecznem, wiedzy i miłości, jest istnieniem Boga na ziemi.

„Ojciec prosił syna by zstąpił, a syn u ojca wybłagał przebaczenie dla ludzi, a duch swiatłości prosi wszystko co istnieje, aby się kochało wzajemnie i było szczęśliwem.“

„Duchu miłości wzajemnéj zstąp a wszyscy będą dla szczęścia stworzonymi i odmłodzisz ziemię.“ —

Z modlitwy przechodzi autor na wykład grzechu a z tego na Abrahama. Nie możemy tu pominąć, jak bardzo wielkość myśli w pojedyńczych rozdziałach i wartość dzieła przez nieporządek w układzie, przez rozrzucenie nieloiczne pojedyńczych przedmiotów ucierpiała. Dzieło to stało się przez to, tylko zbiorem aforyzmów, gdy właśnie w przedmiocie o którym mówi autor, loiczny wykład konieczny był. Tak jak z grzechu przechodzi autor na Abrahama, tak z apostołów na proroków, po których o małżeństwie i o prawie własności mówi. W końcu dopiero wykłada przyczynę złego na ziemi, zamiast objaśnienia jéj po wykładzie grzechu. W tym względzie bez porównania Lamennais wyższym jest od Constant, jego wykład jakkolwiek poetyczny, jest jasnym, loicznym i przemawia do serca każdego. Pan Constant czuje też wyszość Lamenego nad sobą, bo inaczéj niebyłby powiedział, mówiąc o Ś. Trójcy „gloire au Saint esprit qui bouleverse maintenant l'univers pour créer un monde nouveau et qui a protesté avec Jean Huss, Luther et Lamennais contre l'oppression des prêtres inquisiteurs des corps et des ames.“ Każdy rozdział jednak jest wykończony, zaokrąglony, a zasady oparte na chrześcianizmie. Styl biblijny przyczynia się jeszcze więcéj do nadania dziełu temu kolorytu pisma świętego, aniżeli to w Lamenego dziełach znajdujemy. Przedewszystkiem pięknem jest co autor mówi o Chrystusie, uważając go jako ofiarę za wolność i za tego który świat grzechów zniszczył. Przyszedł wtenczas mówi on gdy Judzie wypadło z rąk Berło, gdy ojczyzna zginęła była. Matka jego była dziewicą, bo myśl która płodzi poświęcenie pełna dziewiczej miłości jest i gardzi rozkoszą życia. Urodził się w żłobie, biednym i tylko ludzie z ludu poznali go i czcili, a światło nowe ukazało się na niebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Literatura krajowa.

POEZYE.

Pokucie.

Ide dumka za dumkoju! —

Chcesz widzieć — pojąć — piękność przyrody,
Pośpiesz na ziemię Pokucia —
Napoisz duszę wdziękiem swobody —
Odetchniesz w raju uczucia! —

Chociaż ci smutek zasępia czoło —
Niepokój w duszy boleje —
Przyroda co cię wita wesoło,
Piersi czarami owieje! —

Wpoświście wiatru — w szumie strumienia —
W polocie gminnéj piosenki —
Skołyszesz duszę wbłogie marzenia,
Śnić będziesz cuda i wdzięki! —

Powiedź twém okiem w zaklęte w zgórza —
W ciche zielone doliny —
Na złote kłosów wiejące morza —
Lasów urwiska — szczeliny. —

Dniester wspaniały jak śrebrna wstęga
Kwieciste przebiega łany —
Ujął w ramiona — całunkiem sprzęga,
Jak dziewczę młodzian kochany! —

Gdzie oko zwrócisz — każde ustronie —
Nad brzegiem Dniestru — Bystrycy —
Powabem kwiatu myśli owionie —
Wdziękiem powita dziewicy! —

Tam przy zachodzie podziwiaj nieba —
Lekko wiejące krzewiny —
Gdy pod twą stopą zasypia gleba —
Przy miłéj piosnce ptaszyny! —

Tam tyle pięknych drzymie powieści,
Na starych mogił wezgłowiu —
Podumaj chwilę — usłyszysz wieści,
Gdy księżyc wschodzi na nowiu! —

Gdy nad twą głową gwiazd płoną krocie —
Krew wrząca w piersi ci wbiegnie —
Na łodzi tęsknot myśl twa w polocie
Minioną przeszłość obiegnie! —

Dzieje, co czasu szata osłania —
Z mogił wywoła marzenie —
Rozpoznasz lica — zoczysz mieszkania —
Pradziadów powitasz cienie! —

Peszt, 18. Lipca 1841.

Henryk z Pokucia.

Ulatuj myśli!

Wsi mi dni smutnyi!

Ulatuj myśli tam za Karpat szczyty!
Ulatuj do méj jedynéj krainy!
Zwiedź czyste czucia jak niebios błękity
Kochanych ziomków — drogiéj mi rodziny! —

Znajdziez tam udział, znajdziez serca bratnie —
Gotowe łona wszystko ponieść cnocie —
A choć na chwilę zrucisz smutku matnię —
A choć na chwilę ulżysz twéj tęsknocie! —

Każdemu z braci — każdéj lubéj siostrze —
Każdemu z druhów w całéj méj ojczyznie
Szepnij jak krwawi łono cierpień ostrze —
Szepnij jak smutno mi tutaj w obczyznie! —

Zwiedź te ustronie mych dni pierwszych życia —
Zwiedź gdzie młodzieńcze spływały poranki —
Zwiedź uroczyska pięknego Pokucia,
Gdzie mój był anioł w postaci kochanki! —

Nic ci tam obce, wszystko z tobą, w tobie —
Tam ci zakwitły i odkwitły kwiaty —
Tam na kochanki uśiądź mojéj grobie,
Szepnij popiołom, żem pomny jéj straty! —

Ulatuj myśli tam za Karpat szczyty!
Ulatuj do méj jedynéj krainy!
Zwiedź czyste czucia, jak niebios błękity —
Kochanych ziomków — drogiéj mi rodziny! —

Peszt, 3. Stycznia 1841.

Henryk z Pokucia.

Teorya linij równo odległych.

(Ciąg dalszy.)

Tak więc jak cały przedmiot matematyczny jest oderwanem wyobrażeniem umysłowem od objawień zmysłowych, tak i linia rodzić się z punktu nie powinna, jak chciał Hegel, ale przez powierzchnią, jako oderwaną granicę bryły, sama pojmowana być powinna jako oderwana granica powiérzchni: z którego wyobrażenia wykazuje się iż względnie do ciał fizycznych linia jest jeszcze daléj oderwanem wyobrażeniem niż bryła i powiérzchnia; zkąd następnie jedność rozciągłości wynika.

Przechodząc ztąd na wyobrażenie linii prostéj dziwić się trzeba jak wiele niedorzecznych jest jéj definicyj, choć wyobrażenie jéj tyle jest każdemu przyswojone iż do najmniéj złych definicyj należy sławne to Trallesa definiowanie, iż linia prosta jest ta którą wszyscy znamy. Powiedzieć iż linia prosta jest ta któréj wszystkie punkta idą w jednym, lub wcale w prostym kierunku, dziwne jest wyrażenie, kiedy przypuszczając nawet iż linia z punktów się składa i iż o wszystkich jako nie w ciągłości wziętych czyli o każdym szczegółowo uważanym tak mówić można, przecięż jednak jeden ten kierunek nie wyraża nic innego jak prostość, i ta definicya w istocie rzeczy na taką się sprowadza, iż linia prosta jest ta, któréj wszystkie punkta leżą w prostéj linii. Euklides wyraził linię prostą jako tę która między swemi punktami, pod takiemi końcowe tylko lub inne upodobalne dwa za końcowe uważane rozumiejąc, jednoforemne ma położenie. Definicya ta jak jest szczérozasadową, tak jednak mieści w sobie tę jednoforemność, która wyobrażenia linii prostéj jeszcze zupełnie jasno nie wyraża. Różni Matematycy biorąc tęż samę definicyę za zasadę starali się ją uprościć dobierając najstosowniejszych wyrazów swego języka. Tak Van-Swinden nazwał ją *gelyklyk*, jednaką między owemiż punktami Euklidesowskiemi; Simpson nazwał ją *evenly*, to jest jednostainą, między temiż punktami, dodając jednak *which every where tends the same way*. Francuzcy matematycy nie przyjmują definicyi Euklidesowskiéj za zasadę, ale chwycili się definicyi Archimedesowskiéj, która istotnie definicyą wcale nie jest. Tak i Le Gendre linię prostą wyobraża jako najkrótszą drogę między dwoma punktami, i mówi nawet iż na téj definicyi oparł cały swój system. Że twierdzenie to jest prawdziwem, nikt nie wątpi, przecięż dla tego za definicyę bynajmniéj uważane być nie może, owszem jest czystą tylko prawdą o linii prostéj czyli twierdzeniem, które jako takie z matematyczną pewnością, dopiero po owem twierdzeniu, iż w trojkącie dwa boki większe od trzeciego, dowiedzione być może. Jakżeż owe wyobrażenie wziąć za zasadowe: każdy między temiż samemi dwoma punktami obok prostéj linii krzywe skreślać może, utrzymując iż ostatnie są krótsze, kiedy mu, nie mając jeszcze linii prostéj do mierzenia lub kreślenia, fałszu tego utrzymywania wykazać nie można. Przecięż i w życiu materyalnem dążąc z jednego punktu do drugiego często krzywą linię do drogi obieramy, zważając bowiem na przeszkody w linii prostéj położone krócéj do punktu nie prostą drogą dochodzimy, nie mogąc dla tego krótszéj tym sposobem drogi linią prostą nazwać; a cóż wpożyciu moralnem, najczęściéj niestety drogi krzywe pokrewieństwa, podstępów, pochlebstw, krócéj do celu zamierzonego prowadzą niżeli prosta droga prawdziwéj zasługi, poczciwości, na któréj postępujący nie tylko dłużéj iśdź musi, ale się czę-

sto innym musi dać wyprzedzić, wynagrodzony tylko własnem uczuciem prostości i godności swego postępowania. — P. Lynker zarzuca, jak się z doniesienia okazuje, wszystkie dawniejsze definicye, z nich tylko to wybiera, iż wszyscy matematycy się zgodzili, aby do wyobrażenia linii prostéj dwa punkta były regensem; a wyrażając zawisłość dwóch punktów przez (a, b), tę linię złożoną z punktów a, b, c, d, ... nazywa prostą, w któréj (a, b) = (b, c) = (c, d) = ... Każdy wprawny matematyk do razu rozpozna jak p. Lyncker własność tę zasadową pojmuje, choć mu zarazem zarzuci, że za główne następstwo powinien był wziąć (a, b) = (a, c) = (b, c), albo raczéj (a, b, c) = (b, c, d) = (c, d, e) = . . ; przy (a, b) = (b, c) = (c, d) mogłaby bowiem linia być nie prostą, tylko krzywą z prostych części złożoną: ale ważniejszą rzeczą jest, iż wyjaśnienie takowe dla tych właśnie, którzy wyobrażenie linii prostéj zjednać sobie chcą, tejże nie wyjaśnia i tylko uważane być może za wyobrażenie z zasadowego urobione, mogące służyć do łatwiejszego rozpoznania niektórych ważnych własności linii i linij.

Najnaturalniejsza i najlepsza definicya linii prostéj jest ta, którą każdy człowiek po naturalnym rozumie lub po wprawie rękodzielnéj postępujący za takową uważa, używając jéj za sposób sprawdzania prostości. Wiadomo że ten sposób jest patrzenie przez dwa końce liniału lub czegośkolwiek mającego dać linię prostą, czy cała linia przez nie jako jeden punkt się przedstawia; temu odpowiedne jest wyobrażenie naukowe linii prostéj jako takiéj linii, która uważana w kierunku swego rozmiaru jednym staje się punktem. Z wyobrażenia takiego ogólnego wypływa też owo sztuczne Lynkera bezpośrednio; skoro bowiem a, z b jest jednym punktém, natenczas i *a* z *c*, i *b* z *c*, czyli jego sposobem (a, b) = (a, c) = (b, c), albo lepiéj jako się wyżéj rzekło (a, b, c) = (b, c, d) = (c, d. e), lub stósowniéj do naszéj definicyi ogólnéj (a, b, n) = (a, c, n) = (a, d, n) = . . ., w którym razie, jako łatwo dorozumieć się, a i n wyrażają punkta kóńcowe lub dwa upodobalne, b, c, d, . . . zaś wszelkie weśrednie między a i n.

Z powyższego równania (a, b) = (b, d) = (a, c) wyprowadza P. Lynker sztucznym i nie dla każdego zrozumiałym sposobem teoryę równoodległych. Aby zdania w téj rozprawie na własnych jego zasadzać słowach, przytaczamy doniesienie jego w Augsburgskiéj zamieszczone gazecie, jako na początku się rzekło, w tłumaczeniu dosłownem, a które pochop do obecnéj rozprawy dało. Słowa jego są: „Gdy jeszcze nigdy dotąd się nie udało teoryę równoodległych ustanowić, bez wyłączenia nawet téj teoryi, którą pan L. A. Seeber w swem nie dawno w Karlsruhe wyszłem piśmie ogłosił; proste przeto zapowiedzenie nie jest dostatecznem, aby zalecić uczonéj publiczności dziełko w tym przedmiocie, jeżeli takowe nie mieści w nazwisku autora, lub w nowem postępowaniu, jakiego do owego ustalenia użyto, rękojmi, iż przecię raz to się udało. Dziełku tedy, które podpisany (p. Lynker) w tym przedmiocie wydał, a które z księgarni Heubnera w Wiedniu jest do nabycia, służą następujące proste spostrzeżenia za podstawę. Wszyscy Matematycy w tem przecięż jednego są zdania przy definiowaniu linii prostéj, iż dwa jakiekolwiek w niéj punkta są kierownikami (regens) całego jéj dalszego biegu. Wyrażając tę względność, która między dwoma punktami a *i* b ma miejsce, przez (a, b), natenczas, jeżeli a, b, c, d, są punkta téjże linii prostéj, musi też być (a, b) = (b, c) = (a, d) . . Względność dwóch punktów między sobą, powinna być zatem taż sama lub równa, kiedy się z dwóch punktów a i b, na jakiekolwiek dwa punkta c i d tejże saméj linii prostéj przechodzi; wszyscy zatem matematycy przyznają w ogóle możność zrównania względności, jaka między dwoma punktami ma miejsce, z względnością, jaka między innemi dwoma punktami zachodzi. Na tem się opierając, podpisany przeniósł tę względność jednéjże linii prostéj, na punta w ogóle w przestrzeni się znajdujące. Podług niego może być w ogólności, zachowując powyższe oznaczenia, (m, n) = (o, p). Z powyższego równania na linię prostą (a, b) = (b, d) = (a, c) = . . . wynika że względność (m, n) się nie zmienia biorąc za m lub n jakikolwiek inny punkt téjże saméj linii prostéj, że zatem w (m, n) = (o, p) na tęż samę linię prostą m = o, i zarazem n = p. Jeżeli zaś punkt *o* znajduje się zewnątrz linii, któréj regensem jest (m, n), natenczas podług przypuszczeń, za *m* lub *n*, *o* brać nie można to jest *o* nie jest równe m. Z (m, n) = (o, p) wynika zarazem *n* nierówne *p*, to jest, żaden dalszy punkt linii (m, p) nie należy do linii któréj regensem jest (o, p), czyli te dwie linie nigdy się nie przycinają. Dwie takie tedy proste, które równaniu (m, n) = (o, p) odpowiadają, nazywa podpisany równoodległemi; prosta linia objawia się więc tylko jako szczególny przypadek równoodległych, i cała teorya zamienia się w algebraiczną dedukcyę, która właśnie dla swéj pojedyńczości błędom podlegać nie może.“ Takie nowe odkrycie teoryi równoodległych przy wielkiéj słynności, jaką ma P. Lynker, musi być przestraszającem dla tego, który jasno jéj chce nabyć, dla wprawnego zaś

matematyka wiele ma sprzeczności. Nie wracając się do niejasnych, a nawet krzywych, w powyższem doniesieniu zawartych wyobrażeń linii prostéj, gdy o takowych już wyżéj przy linii prostéj mowa była, zważmy tylko że, chociaż względność (m, n) nie zmienia się biorąc jakikolwiek inny punkt o zamiast m lub n, to przecięż takich równań m = o, n = p przypuszczać nie można gdy punkt punktowi sam przez się, ile uważane jako nie różniczki, jest równy; jeden punkt zaś także sam uważany względności nie ma i każda względność przynajmniéj dwóch rzeczy wymaga, iżby jedna względem drugiéj uważana być mogła. Pan Lynker mógłby tylko uważać (M, O) = (M, P) a w tenczas byłby doszedł na jaśniejszéj drodze do wyobrażenia równoodległości: wychodząc bowiem z linii (M, N) i przypuszczając dwa zewnątrz leżące punkta O, P tak iżby linie M, O i N, P równe były i jednakie położenie względem M, N miały, linia O, P czyli (O, P) da linię równoległą do (M, N) i na téj sztucznéj drodze teorya równoodległych wypłynie. Prosta linia ma się objawiać jako szczególny przypadek równoodległych: przecięż to rzecz dawna, nie nowego objawienia. Ogólna jest prawda, że wszelka zbiorczość pojedyńczość w ostatnich przypadkach w sobie obejmuje, tak jak w każdéj liczbie jedność się mieści. Tak linie równoodległe przy znikającéj różnicy ich położenia, coraz bardziéj się do siebie zbliżają, aż w przypadku zniknienia tejże różnicy są wreszcie jedną linią i wiele równodległych, również przez znikanie oddalenia, w jednę zbić się mogą: ale ztąd przecież wzajemnego wniosku wyprowadzić od razu nie można. Z linii prostéj może się wytworzyć dwójka lub więcéj równoodległych: linia prosta bowiem jest bez szerokości póki jest matematyczną czyli tylko myślną; jako materyalna w znikaniu tylko nie ma szerokości, w powstaniu zaś przybiera już pewną choć bardzo małą szerokość, a téj dwie krawędzie już dają pierwszą ideę równoodległości. Zaiste na téj drodze możnaby dojśdź do najlepszéj teoryi równoodległych, przecież postępowanie to jest stuczne, gdy nie daje od razu wyobrażenia linij równoodległych, ale ich sposób tworzenia się tylko podaje. Przecięż gorsze jest z wielu względów wyobrażenie równoodległych dotąd ogólnie przed matematyków przyjmowane, że liniami równoodległymi nazywamy takie linie, które leżą na jednéj płaszczyznie, i tę mają własność, iż przedłużane bez końca, nigdy się nie schodzą. W téj *definicyi* nieskończoność wiele razy się mieści, gdy nietylko płaszczyznę *nieskończoną* przyjąć należy, ale i owo przedłużanie ma się dziać *bez końca*, a schodzenie *nigdy*, tak że wprowadzona tu jest nieskończoność przestrzeni i nieskończoność czasu. Pocóż wprowadzać trudne te wyobrażenia ile w drodze analizy skończonéj, która wszelkie istotne nawet nieskończoności w nieskonczonych tylko formach uważa i uważać powinna jako np. arytmetyka niższa, pomimo że istotnie liczenie jest nieskończone, liczbami tylko, czyli liczeniem skończonem, się zatrudnia, zostawiając liczenie nieskończone, czyli ilości nieskończenie wielkie i małe, wyższéj arytmetyce, czyli tak zwanéj nauce całkowo różniczkowéj. Początkowy matyk, zasadzając równoodległe na owéj własności nieskończonego przedłużania, mógłby często na krzyżowanie się idej być wprowadzonym; jako uważając np. promienie światła słonecznego, które w każdem naszem uważaniu za ściśle równoodległe uważane być mogą, i widząc iż one przedłużone aż do środka słońca tam się schodzić muszą, mógłby znaleźć trudność pogodzenia tych wyobrażeń, tem bardziéj że definicya owa bez końca pozwalała przedłużać, tu zaś przedłużenie na 20000000 mil już koniec kładzie ich równoodległości, kiedy 20000000 mil, również jak jedna mila lub jeden łokieć, lub jakakolwiek mała skończona miara, znikającą są ilością względem nieskończoności. Otoż ztąd się pokazuje, że z wielu miar linij róownoodległych przez nieskończoności wyobrażać nie należy. Z drugiéj strony, dla czego ograniczać równoodległość tylko na jednę płaszczyznę, i tylko na linie proste: chociaż planimetrya i tak wszystko na jednéj płaszczyznie i tylko linie proste, i z krzywych jedynie koło w swój zakres przyjmuje, to przecięż jako konieczny warunek równoodległości tych wyobrażeń wprowadzać nie trzeba. W geometryi niższéj, przy płaszczyznach w przestrzeni i bryłach, często na wyobrażenia równoodległości natrafiamy, nie mogąc owych równoodległych brać jako prostych lub na jednéj płaszczyznie, jak np. krawędzie, czyli obwody dwóch kół, podstawniego i wierzchniego, w walcu taki przykład równoodległości nam dają.

Wyobrażenie równoległych najnaturalniéj i najlepiéj wypływa z saméj ich nazwy: i tak liniami rownoodlgłemi nazywamy te które w każdem miejscu równo są od siebie odległe. Mylnieby kto rozumiał, iż dodane dla większéj jasności wyrazy „każdemu miejscu“, nieskończoność dają, kiedy ta pozorna nieskończoność razem z liniami danemi, jak daleko je mamy lub mieć chcemy, się kończy, równie jak np. wyrażenie „każdy z towarzystwa zawierającego tysiąc członków“ nie zawiera nieskończoności. Nieskończoność miejsc w liniach samych nie potrzebuje być jako taka pojmowana, gdy dla uogolnienia rzeczy nie o wszystkich,

tylko o wszelkich punktach mowa być może. Gdy oddaleniem punktu od linii jest jak wiadomo prostopadła z punktu na linię, i również oddaleniem jednego miejsca linij od innéj podobnaż prostopadła, łatwo więc z powyższéj definicyi taka wynika, iż liniami rownoodległemi są te, które mają tę własność, iż prostopadłe z którejkolwiek, jednéj na drugą są między sobą równe. Ponieważ, jeżeli jakiekolwiek dwie prostopadłe tę własność mają, ta na wszelkie inne przez tę ogolność się rozlewa; przeto z ostatniego wyobrażenia płynie bezpośrednio także, że równoodległe linie są, te każde dwie które mają tę własność że dwie jakiekolwiek linie proste prostopadłe, z jednéj na drugą są między sobą równe. W ostatniem zniknieniu ilości linij i jedna jest dostateczna, aby dwie linie proste w jednéj płaszczyźnie równoodległemi były; wystawiając sobie bowiem prostopadłą z jednéj z owych linij spuszczoną na drugą, i z punktu spadku spuszczoną prostopadłą wzajemnie na piérwszą, łatwo a contrario dowodząc wynika iż dwie te prostopadłe jedną są linią; stąd wysnuwa się wyobrażenie iż równoodległe linie są takie dwie proste, w płaszczyznie leżące które mają prostopadłą wspólną; czyli, co to samo jest, że linie równoodległe, są te, które są w jednéj płaszczyznie do jednéj linii prostéj prostopadłemi. Niektórzy matematycy ostatnie wyobrażenie jako pierwsze zasadowe w teoryi równoodległych biorą, które jako takie naturze rzeczy nie odpowiada, gdy wyobrażenie to jakkolwiek z zasadowego blisko wypływające, przecięż jest wyobrażeniem nie równoodległych, ale już o równoodległych. Zwyobrażeń tu danych łatwo do razu wynika, iż równoodległe jako takie nigdy się nie schodzą, nie tylko bowiem to w owem zawsze równem ich oddaleniu zawarte, ale i ztąd a contrario się pokazuje że, gdyby się zeszły, podług poprzednich prawd dwa kąty przy owéj wspólnéj prostopadłéj mniejsze, jako w trojkącie, od dwóch kątów prostych byćby musiały, co być nie może; a zatem i zejśdź się równoodległe nie mogą. Łatwo z wyobrażenia takiego równoodległych wyprowadzić cztéry twierdzenia o dwóch liniach równoodległych i nierównoodległych przecinanych jakkolwiek trzecią. Poprzednio dla krótkości wspomnieć można że różne kombinacye w dwójki odpowiednich sobie przy przecięciach kątów zawsze na jednę parę sprowadzić można przez proste odciąganie i dodawanie, na głównéj zasadzie téj prawdy, iż każde dwa kąty przyległe są razem równe dwóm prostym. Tak jeżeli dwa górne wewnętrzne są równe dwom prostym, natenczas i dwa dolne wewnętrzne lub dwa górne zewnętrzne, lub takiesz dolne są równe dwóm prostym, jednostronne lewe górne, lewe dolne, prawe górne i dolne, naprzemianległe od prawego i lewego tak wewnętrzne jako i takież zewnętrzne są zawsze równe między sobą; jeżeli zaś równość pierwszych nie zachodzi, natenczas wszystkie równości miejsca mieć nie mogą: to samo zaczynając od którejkolwiek innéj dwojki. Tak więc ograniczmy się na dwójće dwoch odpowiednich wewnętrznych naprzemianległych. Dwie linie proste w jednéj płaszczyznie przecięte trzecią mające kąty naprzemianległe między sobą równe są rownoodległe; jeżeli ta trzecia jest prostopadłą, już twierdzenie to wynika z samego wyobrażenia, jeżeli ta trzecia nie jest prostopadłą natenczas połowiąc ją i spuszczając prostopadłą na jednę z danych, przedłużając ją do drugiéj, dwa trojkąty przystaną z 3go przypadku; a ztąd prostopadła wspólna, a ztąd równoodległość. Jeżeli kąty owe nie równe między sobą, natenczas prowadząc przez punkt przecięcia trzecią linię, tak iżby kąty były równe, ta będzie od pierwszéj równoodległą, a zatem druga oddalając się od trzeciéj coraz mniejszą lub większą czyli nierówną odległość od pierwszéj mieć będzie, czyli nie jest z nią równoodległą. Stąd łatwo wnieść, kiedy się podoba, że druga i pierwsza dostatecznie przedłużone zejśdź się muszą. Z tych dwóch prawd łatwo i te wypływają, że dwie równoodległe mają owe wszystkie kąty równe, i że dwie nierównoodległe mają te kąty nierówne; gdyż gdyby piérwsze nie było, linie nie mogły by być równoodległe na mocy drugiego twierdzenia, gdyby zaś w drugim razie owe kąty zamiast nierówne były równe, natenczas linie musiałyby być równoodległe; a więc i pierwszego i drugiego przypuszczenia nie dozwala samo założenie, i twierdzenia są prawdziwe. Zagadnienie jak przez dany punkt poprowadzić od danéj linii równoodległą z samego wyobrażenia się podaje: spuściwszy prostopadłą, i na niéj z punktu danego wystawiwszy inną, ostatnia jest żądaną. Że wszystkie równoodległe od jednéj linii są względem siebie równoodległe z samego wyobrażenia i tego płynie iż wszystkie kąty proste są między sobą równe. Tak więc wszystko co tylko o równoodległych powiedzieć można, czy prostych, jakie się zwykle uważają, czy i krzywych, które również między sobą równoodległemi być mogą, które jednak na teraz, iżby nie przejśdź miary téj rosprawy, pomijamy, wszystko, mówię z wyobrażenia dobrego linij równoodległych jasno płynie, z wyobrażenia które w saméj nazwie równoodległych tak jasno jest podane. *B. M.*

Korrespondencya.

Dopiero dziś, przypadkiem doszedł mnie tak rzadki już w bibliografii rok Tygodnika drugi. Znając rok 1840 i 1841. z namiętnoscą taką z jaką każdy prawy polak go czyta; zabrałem się do czytania jego. Znalazłem go słabszym od lat bieżących, lecz zradością uważałem iż każdy rok jak każdy numer postępuje. Mianowicie w końcu roku drugiego znalazłem Tygodnik bez porównania lepszym i gruntowniejszym od roku pierwszego.

(Tu wyliczone są artykuły które zdawały się korrespondentowi najlepszymi i najważniejszymi).

Co mnie zadziwiło (mowi korr:) jest, iż w całości umieściłeś w tym roczniku list Trentowskiego i te apologie protestantyzmu. Tym bardziéj zadziwiło mnie to, iż jak z roku 1840 i 41. Tyg widzę, jesteś przeciwnikiem każdéj sekty, i że zasady prawdziwego Chrystyanzimu są główną zasadą w piśmie twojem a te przecie z jdeami P. Trentowskiego zgodzić się nigdy nie będą mogły. Mówię dla tego o liście Trentowskiego bo dopiero teraz mnie doszedł Tygodnik w którym go czytałem. Ale Tygodnik nie wiatr, a choć pożno za datą numeru, zawsze on czas wyprzedza; — więc i teraz jeszcze pomówić wolno o tem co przed trzema laty w nim pisano.

Jak w najnowszych swych dziełach niemieckich, P. Trentowski wysila się i tu na pochwały dla Niemców, ich nauk, ich ducha, ich dążności. „Niemcy nie są zgrzybiałe powiada, owszem młode jędrne jak Polak, tylko że stoją przed wierzejami przyszłości. Oni mają takie biblioteki! tyle mają ksiąg.“ — Ale czyż to mnóstwo ksiąg nie jest dowodem zgrzybiałości ich. Oni piszą powłada Börne, bo się boją czynu. Niemcy się przeżyli. — Był czas działalności ich, oni na gruzach Rzymskiego państwa, nowe życie, nową Chrześcianską zaprowadzili oświatę. Lecz byli to młodzi Niemcy, były to wolne Germany, dziś drzymią sobie oni spokojni, wolą już nie patrzeć na to co się na ziemi dzieje, gdyż po powietrzu latać, marzyć i pisać, a pisać bez końca — wygodniej. — A więc pismo czynami ich, walczą oni piorem — „bo w piórze pokój i marzenie ich“ a zaprawdę inne jest pismo, inne jest pióro nasze. Trentowski powiada, że Niemcy leją światłem od czasu wielkiéj błogosławionéj reformacyi. — *) Zaiste równie światłem to światło ich, jak błogosławioną reformacya W wiekach średnich lud wiéjski ciemiężony przez panów swych grafów, baronów i t. d., obarczony pańszczyzną, dziesięciną, daninami i innymi wszelkiego rodzaju powinnościami, pozbawiony wszelkiéj własności, zamieniony w niewolników, przyszedł w końcu do poznania że to, jest stan nienaturalny i antichrześciańskiem jest postępowanie panów jego. Żądał reformy, a żądanie swoje objawił cząstkowemi powstaniami jakie w wielu miéjscach w Niemczech przy końcu ostatniego wieku się wydarzyły — reformacya leżała w duchu swego czasu, była koniecznością. Nieszczęście zdarzyło że Luter to był właśnie, co ująwszy wodze jéj, wsteczny jéj nadał kierunek. Wiadomo każdemu jak wahającym się, jak niepewnym on był w postępowaniu swojem, jak jedynie okolicznościami tylko popychany zerwał z papieżem. Lecz od téj chwili zamienia reformacyą na protestantyzm przeciw katolicyzmowi, lubo i inni tak nazwani reformatorowie zaczynają prawić o wolności, lud niespokojny by zerwać co prędzéj więzy swoje słyszy ten wyraz, pojmuje go po swojemu, tak jak go prostaczkowie pojmować zwykli, sądzi że istotnie o wolności jest mowa, a tu spojrzy i widzi własność swę zagrabioną przez panów, widzi się niewolnikiem wyzutym z wszystkiego, pozbawionym wszelkich praw. Z zadumieniem pyta: „gdzież jest ta wolność“ Powstaje lud w Szwabii, następnie w Turyngii, Lotaryngii, Elzacyi; — na hasło stotysięczne zbiegają się tłumy grożąc panom i żądając praw swych. Przerażeni panowie, gdzie widzą siły przewyższające, jako zdrajcy wchodzą z ludem w układy (Allgäuer Vertrag) mordują go, by wrócił do domów i tam pojedyńczo uwodzą go. Gdzie mają nadzieję zwycięztwa tam walczą i przelewają krew współbraci, współziomków swoich. Zgromadzeni w Szwabii chłopi podają panom swym znane dwanaście artykułów, w których wyrażają żądania swoje, a te bez wątpienia nie były przesadzone. Żadają oni aby im wolno było na przyszłość samym sobie wybierać księdza, żeby dziesięciny nie były tak wielkie i raczéj na biednych użytek obracane były, ażeby poddaństwo było zniesione, bo powiadali chłopi w prostocie swojéj „Chrystus wszystkich nas odkupił krwią swoją a Chrzest robi wszystkich ludzi równymi. Inne równie słuszne warunki tyczyły się polowania, rybołóstwa; zmniejszenia czynszu, podatków i t. d. — Oburza się na to Dr. Luter i z jednéj strony wprawdzie napomina panów, aby tak okrutnymi względem ludu nie byli, lecz z drugiéj strony karcąc chłopów rozwija sofistyczne systema swoje, systema na które choruje protestantyzm, które o wieki opóźniły odrodzenie się ludzkości. Z niego powstała nie przystająca do ziemi filozofia spekulacyjna niemiecka. Luter gromił żądanie chłopów, mówiąc „od Boga pochodzi wszelka zwierzchność, wy jéj słuchać powinniście. A kto pozwolił wam bydź sędziami między sobą a nią.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Rozumie się samo przez się, że równie autor listu jak i redakcya reformę tylko w duchu postępu uważa.

Ogłoszenie

pisma nowego w narzeczu Wendów przez J. P. Jordan.

Im mniéj widzimy mężów poświęcających się dla narodu swego, im mniéj poświęcenia dla sprawy ojczystéj i ogólu spostrzegać się daje, tém bardziéj, tem serdeczniéj cieszymy się, gdy znajdziemy męża pracującego nie dla sławy, nie dla zysku, ale dla narodu. do którego należąc, tenże chce doprowadzić do jego samowiedzy, doprowadzić do stopnia wykształcenia ogólnego innych narodów. Mężem takim, dla swego szczepu jest pan *Jordan*. — Jeden zacny, z młodzieńczem sercem starzec, który jeden polszczyznę w naszym Gdańsku pielęgnuje i któremu zawdzięczamy, że tam jeszcze z kazalnicy i z katedry polskie słowa, Polski dzieci slyszą, umieścił w piśmie naszem niedawno, dość obszerne sprawozdanie o grammatyce Wendo-Serbskiéj pana Jordana. Nowym dowodem jak zacny mąż ten pracuje, nad zachowaniem języka i wzniesieniem litteratury Wendów i Serbów w Lużacyi niższéj, jest wydawanie pisma czasowego w narzeczu Wendów, „Jutrzniczka“, którego nadesłany nam prospekt za obowiązek uważamy umieścić. — Dziś kiedy Polska przez swe stanowisko naukowe, jest właściwie w całem znaczeniu tego wyrazu, jedynie tylko Sławiańszczyzną, ona bratnią dłoń podawać powinna tym, którzy braci naszych, nam, a przeto podług nas, *ludzkości* — zachować chcą. Mamy nadzieję iż pismo pana Jordana i u nas czytane będzie i obudzi współczucie u ziomków naszych dla nieszczęśliwego i uciemiężonego narodu, który przez to na największy szacunek zasługuje iż mimo wszelkich ucisków, mimo wszelkich przeciwności swą narodowość, swój język, święcie zachował.

Naród Serbów mówi on, w skutek swego podrzędnego stanowiska i nieszczęść, którym podlega, a które nań ciężka prawica losu rzuciła, pozostał daleko za postępem naukowym, i umysłowem wykształceniem swych sąsiadów. Od czasu do czasu wprawdzie znaleźli się ludzie, którzy się odezwali za tym biednem narodem, ale głos ich był głosem wołającego na puszczy i nie mieli oni dość mocy, aby energicznie zająć się rzeczą. Dopiero od kilkunastu lat żorza nadziei zdaje się i Serbom przyświecać. Zwiększą starannością pomyślano nad tem by miejsca nauczycieli w szkołach zajęte były przez znających język ojczysty, skutkiem tego było iż wielu mężów szanownych z pomiędzy Serbów, łączyło się z duchownymi i nauczycielami, młodzież zaś przejęła się duchem ojców i ich obyczajami jako świętą puścizną i wszędzie obudziło się współuczucie i miłość dla mego narodu, jakich się nikt nie spodziewał.

Pod tymi szczęśliwymi okolicznościami wzrosła myśl między wykształconymi mego szczepu, że pismo czasowe mające za współpracowników kilku z rodaków moich, którzy umieliby

złączyć to co dla wykształconych to co ku zabawie służyć może, wywrze szczególnie wpływ na tych, którzy się tą rzeczą zająć będą chcieli; i że takie pismo szczególnie potrzebnem tam jest, gdzie z tak małéj liczby książek użytkować może cały naród i badacze jego narzecza i gdzie tak trudno nawet kilka książek rozpowszechnić, tam stało się pismo w narzeczu Wendów, koniecznością. Kilku z uczonych zjednoczyło się ku wydawaniu pisma takiego i przez podpisanego jako przez tego, który redakcyi się podjął, w imieniu dobréj sprawy, wzywają niniejszem wszystkich wykształconych naszego szczepu, szczególniéj zaś szanownych księży i nauczycieli, aby swe siły łączyli z naszymi, aby nasz cel, wzniesienia i wykształcenia szczepu naszego, jak najprędzéj do skutku przyjść mógł. Wszakże wy ciągle z ludem przestajecie, wy będziecie mogli rozprzestrzeniać jak najbardziéj pismo moje, wy poznaliście mój naród i wiecie co mu może bydź pożytecznem i co mu się podobać może. Wy więc najbardziéj zajmujące artykuły będziecie mi mogli przesyłać, na waszą pomoc rachuję, bo przecież i waszem jest zadaniem moich ziomków wznieść umysłowo moralnie. A któżby do takiego przedsięwzięcia ręki nie podał?

Wszystko co umysł kształcić, co uczucie serca uszlachetnić może, będzie miało miejsce w piśmie mojem. Artykuły tyczące się jeografii, etnografii, historyi, historyi natury i innych nauk, niemniéj powiastki, legendy, gadki, które dotąd w ustach ludu się przechowują, stanowić będą główną część pisma. Wraz z artykułami w prozie umieszczać będzie redakcya artykuły mniejsze i większe poetyczne, dodając pieśni narodowe z melodyą, aby nauczyciele mogli młodzież z nowszymi pieśniami Wendów zapoznać. Uważam to za najskuteczniejszy środek ku zapobieżeniu rozpowszechniania się niemieckich pieśni, w których giną nasze Serbskie piosnki. Oprócz tego każdy numer zawierać będzie obszerne artykuły z czasu obecnego i spis wszystkich dzieł wyszłych w Serbskim narzeczu, niemniéj ważniejszych w niemieckim języku, które bezstronnie ocenione będą. W dodatkach znajdować się będą doniesienia i ogłoszenia jak przy innych pismach.

Pismo moje wychodzi od 1go Stycznia 1842 r. nakładem księgarni Wellera. (G. Schlüssel) do którego wszelkie artykuły przesyłać proszę. Rocznik składający się 52ch numerów in 8o na dobrym papierze, kosztuje 2 floreny Mz.

Budyszyn 1841.

J. P. Jordan,
autor grammatyki Wendo-Serbskiéj.

Doniesienia literackie.

Z Warszawy. W roku przeszłym wychodziło w Warszawie oprócz sześciu gazet, trzynaście pism peryodycznych. Z gazet rządowa, Warszawska, Codzienna, Kuryer Warszawski, gazeta poranna i Czas. Dwa ostatnie pisma upadły dla braku prenumeratorów. Z pism peryodycznych najlepszem, biblioteka Warszawska. Po niéj Przegląd Warszawski, Sylwan, Nadwiślanin, Pamiętnik lekarski, Ziemianin, Magazyn powszechny, Echo, Wiadomości handlowe, Magazyn mód, piśmiennictwo krajowe, Flora z pismem dodatkowem Zefir, Pamiętnik religijno moralny. Trzy ostatnie pisma ustały w ciągu roku. W roku tym, oprócz wymienionych przybyły: Gazeta powszechna, Pamiętnik literacki, oboje pod redakcyą K. Witte — le glaneur de Varsovie, — Pielgrzym pod redakcyą Ziemęckiéj — Jutrzenka, Dubrowskiego — Rocznik litteratury, Lewestama — Przegląd naukowy, Dembowskiego. Oprócz tego wychodzić będą poszytami w tym roku, wybór kazań i historye odkryć i podróży, niemniéj Album cynkograficzne professora Piwarskiego i widoki Warszawy Szoltza. —

Księgarnia Glücksberga zapowiedziała tu trzy nowe dzieła: Obraz historyi powszechnéj, w dwunastu zeszytach, z 24ma rycinami, Piotr Wielki i jego wiek 2 tomy in 8. i jeografią powszechną w dwóch tomach. Jak się zdaje, dzieła te żadnéj wartości naukowéj mieć nie będą. Są to fabrykaty równie jak inne w tym przedmiocie dzieła, w księgarni p. Glücksberga wyszłe.

Z dzieł wyszłych w Wilnie najważniejsze jest „Ostatnia z książąt Słuckich“ Kraszewskiego, z trzema rycinami wyobrażającymi „Spotkanie się wysłańców Radziwiłłowskich z dworzaninem Chodkiewiczem“ widzenie się księcia Janusza z Zofią Olelkowiczówną Księżniczką Słucką i „uczta u Radziwiłła.“

Wyszedł w tych dniach także przekład dzieła doktora Reveill'e, sztuka życia dla umysłowo zajętych ludzi, tłómaczony przez doktora Freiera. — Cena dwóch tomów zł. 18. — Przekład dzieła Biota, pismo podręczne dla budującego drogi żelazne, wyszedł także w tych dniach u nas. Tłómaczenie jednak bardzo słabe. — Zapowiedzianego Noworocznika „Alleluja“ na rok 1842 rozpoczął się druk w tych dniach. Z Wileńskich nowości oprócz powieści Kraszewskiego wspomnieć należy wyjście, ostatniéj części tomu pierwszego, Słownika Łacinsko polskiego przez Bobrowskiego i zeszyt ósmy, obrazu bibliograficzno-historycznego literatury i nauk w Polsce, Jochera; — będący trzecim poszytem tomu drugiego.

W tych dniach wyszedł w litografii p. Kurnatowskiego w Poznaniu nowy mazurek na fortepian pod nazwą „Mazur dedié à ma soeur Mélanie par Eleonore. Mazurek ten czyni zaszczyt nieznajoméj nam a jak się zdaje utalentowanéj kompozytorce, i życzymy jak najbardziéj aby często publiczność muzykalną obdarzała swemi płodami. Tym więcéj zalecamy go iż dochód z sprzedaży, kompozytórka na cel dobroczynny przeznaczyła.

Viktor Hugo wydał nowe lecz nie poetyczne, ale polityczne dzieło „le Rhin“ w dwóch tomach. Oczywiście pytanie czy Ren Francyą czy Niemcami jest, jest główną myślą, którą rozbiera autor.

Najnowsze dzieło Chopina „la Tarantelle“ opuściło prassę niemniéj Liszta najnowsze „J. Puritani, introduction et polonaise pour le piano.“ Jak pierwsze wyborne, tak drugie słabem jest jako kompozycya a tylko wtenczas, kiedy je Liszt gra, może stać się dziełem wybornem, pod jego niezrównaną ręką. —

W Warszawie wyszły w tych dniach dwa pierwsze tomy zapowiedzianych powiastek i bajek Jachowicza. Dwa tomy te, zawierające wiele nowych bajek i powieści ozdobione są mnóstwem stósownych i pięknych wignettów. Tom trzeci wyjdzie także wkrótce. — Tamże wyszedł z druku poszyt drugi, tomu szóstego Pamiętnika towarzystwa lekarskiego, zawierający rozprawę doktora Helbicha, postrzeżenia doktora Sauve, wyciągi z pism zagranicznych, bibliografią i rozmaite wiadomości urzędowe. — Jutrzenki, redakcyi pana Dubrowskiego, pierwszy numer dotąd wyszedł; zawiera kilka słów zamiast wstępu, podróż do Łużyc z Czeskiego. Litteratura Polska, Czeska i Łużycka, a w rozmaitościach list pana Hanki do redaktora, z Pragi napisany O nowościach litteratury Czeskéj i Illiryjskiéj etc.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych. — Dla księgarń debit główny ma księgarnia W. Stefańskiego w Poznaniu.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Stefańskiego.*